

# Brzozowa



Rok 1, numer 1

21 kwietnia 2012

## Ważne tematy:

- Co w szkole piszczy?
- Po lekcjach.
- Piszemy...

## W tym numerze:

Wywiad z dyrektorem szkoły panią Urszulą Kielczewską	1
Wiosna, ach to Ty!	3
Przepis na dobrą szkołę	3
„Mama bez kolan”	4
Dział recenzji	5
Powieść w odcinkach	6
Rebusy i zagadki	7
Komiks	8

## Rozmawiamy...

### Wywiad z dyrektorem szkoły panią Urszulą Kielczewską

Redakcja: Czy od początku wiązała Pani przyszłość z byciem nauczycielem j. polskiego?

Pani Dyrektor: Tak. Muszę to powiedzieć otwarcie, że od najmłodszych lat prowadziłam wymyśloną klasę w domu, taką, do jakiej chodziłam w szkole podstawowej, z tym że u mnie było na

odwrot. Prymuśsi to byli ci najgorsi, a najgorsi uczniowie byli najlepsi. Taki odwrócony świat.

Po pewnym czasie mój brat zaniepokojony tymi zabawami powiedział naszej mamie, że trzeba iść ze mną do lekarza, gdyż całym dniami siedzę w pustym pokoju i mówię sama do siebie (śmiech).

R: A gdzie zaczynała pani swoją pracę już jako prawdziwy nauczyciel?

PD: Nie zostałam nauczycielką od razu po studiach. Natomiast w Milanówku powstawała społeczna szkoła podstawowa i zbiegło się to z tym, że mój syn szedł do zerówki a ja poszłam tam na zebranie jako rodzic. Była to bardzo ciekawa szkoła. Spodobał mi się pomysł uczenia, lecz

organizatorzy mieli już całą obsadę nauczycieli. Jednak pod koniec wakacji zadzwonił do mnie dyrektor szkoły informując o dra-

matycznej sytuacji dotyczącej nauczycielki języka polskiego, która oznajmiła, iż ostatecznie nie zdecyduje się pracować w owej szkole. Tak więc podjęłam szybką decyzję dołączenia do grona nauczycielskiego. Na początku miało być tak „na próbę”, ale jak widać

zostało na dłużej.

R: A więc jest to pierwsza szkoła którą pani zarządza?

PD: Tak. Co prawda byłam zawsze nauczycielem języka polskiego, bardzo lubiłam tę pracę i dalej bardzo ją lubię, natomiast tutaj uległam namowom rodziców, by zarządzać szkołą nowego typu, jaką w 1999 roku było gimnazjum.

R: Uważa pani, że lepiej jest być nauczycielem czy dyrektorem?

PD: Z punktu widzenia nauczyciela dobrze jest, jeżeli ma dobrego dyrektora, osobę odpowiedzialną, zorganizowaną, która umie dobrze zaplanować jego pracę. Natomiast gdyby nie udawało mi się łączyć zawodu nauczyciela z zawodem dyrektora, zdecydowanie wybrałabym nauczanie.

R: Uczy pani tylko jedną klasę. Czy brakuje Pani większej liczby zajęć?



PD: Tak, brakuje mi nauczania. Jednak jest to świadome samoograniczenie, gdyż kiedyś uczyłam dwie klasy. Ale ponieważ szkoła się rozrasta i przybywa obowiązków, stwierdziłam, że powinnam być bardziej dostępna dla wszystkich uczniów, by czasami móc im pomagać.

R: Czy nasza szkoła jest taka, jaką sobie ją Pani na początku wymarzyła?

PD: W dużej części tak, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy mentalne, emocjonalne o poziom wrażliwości. Lecz mam świadomość niedostatków infrastruktury, w szkole jest zbyt ciasno.

Jesteśmy także ograniczeni w kwestii wychowania fizycznego z powodu braku sali czy większego boiska.

Wszystkie ciekawe inicjatywy, przedstawienia muszą odbywać się w holu.

Budynek ogranicza więc swobodę.

Natomiast grono pedagogiczne według mnie świetnie dogaduje się między sobą oraz z uczniami.

R: Czy uważa pani, że należy zmienić coś w naszej szkole i jeżeli tak, to co?

PD: Na pewno trzeba sprawić, żeby szkoła miała troszkę więcej przestrzeni. Nie może być tak, że jeśli przeprowadzany jest konkurs, to pan od etyki prowadzi lekcje w holu. To jest moim zdaniem najważniejsza sprawa.

Chciałabym także, aby uczniowie bardziej włączali się w codzienne życie szkoły.

R: Zauważyliśmy, że w szkole odbywa się remont. Czy może nam pani zdradzić, co będzie znajdować się za

tajemniczymi drzwiami koło sali nr 12?

PD: W nowej części będzie na pewno sala gimnastyczna, zostanie też przebudowane wejście do szkoły. Liczy-

my także na to, że udamy się w nowej części pomieścić szatnię, a z dotychczasowej szatni zrobić dodatkową salę lekcyjną. Wyobrażam sobie, że sala nr 10 mogłaby być

sala nie lekcyjną, lecz rekreacyjną, pomieszczeniem, do którego można na przerwie wejść, zrobić sobie herbatę, wypić ją, bez konieczności chodzenia po szkole z wrzątkiem w kubku.

R: Czy wiadomo, kiedy nowa część szkoły zostanie oddana do użytku?

PD: Bardzo byśmy chcieli, aby to było pierwszego września i wszystko wskazuje na to, że większość planów uda się zrealizować. Myślmy także

o tym, aby zrezygnować ze zwykłej szatni na rzecz szafek, tak by każdy uczeń miał w szkole swoją prywatną

przestrzeń. Oczywiście same szafki można dokupić później.

R: A co uważa pani za swój największy sukces jako dyrektora szkoły?

PD: Za sukces uważam to, że stworzyliśmy szkołę w miejscu, w którym jej wcześniej nie było. Nie jest to sukces tylko mój, gdyż tworzenie szkoły to zawsze przedsięwzięcie zespołowe.

Wydaje mi się, że udało się nam, na-

uczycielom, stworzyć zgrany zespół oraz uzyskać dobry kontakt z uczniami, lepszy niż za czasów mojej edukacji.

R: Czy istnieje jakiś trudny lub przyjemny moment, który wspomina Pani szczególnie?

PD: Przyjemne a także wzruszające momenty to są zakończenia roku, zwłaszcza trzecich klas, które nas opuszczają oraz przychodzą się pożegnać. Często są to osobiste pożegnania. Zawsze staram się napisać wiersz na pożegnanie trzecich klas, jest to już tradycja. Natomiast momenty przykre to na pewno porażki uczniów. Gdy ktoś nie dostanie się do wymarzonej szkoły, bo zabraknie mu dwóch punktów. Wtedy myślę, że można było

zrobić coś więcej, by to się udało.

R: A jak udaje się Pani łączyć obowiązki dyrektora z życiem prywatnym?

PD: Moja sytuacja rodzinna jest teraz

dość sprzyjająca w stosunku do obowiązków, ponieważ mój syn jest już dorosłym człowiekiem, wyprowadził się z domu, więc nie jest tak, że muszę pośpiesznie wycho-

dzić ze szkoły, bo w domu czeka na mnie dziecko. Tak więc mogę zaangażować się bardziej w szkołę. Nie znaczy to, że nie jestem człowiekiem rodzinnym. Bardzo dbam o organizowanie życia rodzinnego, mam bardzo dobre kontakty z moją rodziną.

R: Dziękujemy bardzo za wywiad.

Ola Borczyk i Michał Grochala, Ib



„ (...) gdyby nie udawało mi się łączyć zawodu nauczyciela z zawodem dyrektora, zdecydowanie wybrałabym nauczanie.”



## Wiosna, ach to Ty!

Druhiego dnia wiosny świętowaliśmy w naszej szkole pierwszy dzień wiosny. Samorząd zorganizował dwie godziny gier i zabaw dla uczniów. Gdy wszyscy usiedli na miejscach i wreszcie wysłuchali próśb nauczycieli o przerwanie rozmów, zaczęło się świętowanie.

Najpierw był kwiz – zgadrywanka na temat naszej szkoły i nauczycieli.

Były pytania związane z historiami z dzieciństwa naszych belfrów, pytania o liczbę schodków, roślin i okien w naszej szkole oraz zgadywanki obrazkowe w postaci zdjęć i kary-



katur nauczycieli.

Następnie po przerwie na obiadek odbył się konkurs karaoke. Każda klasa wyłoniła po pięciu reprezentantów, którzy śpiewali do mikrofonów podłączonych do telewizorów, na których wyświetlane były słowa piosenki. Po zakończeniu śpiewania profesjonalny program podliczał punkty zdobyte przez każdą z drużyn,

a samorząd wpisywał je na tabele z wynikami. Następną konkurencją polegała na odgadywaniu kalamburów. Kolejni przedstawiciele klas losowali z koszyeczka kartki z hasłami, a następnie starali się te hasła pokazać.

Każda klasa miała dwie minuty, by pokazać i odgadnąć

jak najwięcej. Za każde odgadnięte hasło przyznawano punkt. Samorząd Szkolny postarał się, żeby hasła nie były najłatwiejsze, więc pokazanie: „sprzedawczyni serów w sklepie mięsny” nie zajmowało tyle czasu co pokazanie „kota w butach”. Hasło hasłu nierówne.

Ostatnią konkurencją, w której można było zdobyć punkty, były scenki. Profesjonalna komisja wnikliwie i bez żadnego przepuststwa oceniała scenki. Niestety świętowanie pierwszego dnia wiosny dnia wiosny drugiego musiało dobiec do końca. Po dwugodzinnej zabawie powróciliśmy chętnie i żwawo na lekcje z pieśnią na ustach: „Już wiosna”!

Michał Cichosz, Ib

### Przepis... na FAJNĄ szkołę!



#### Składniki:

- szczypta miłych nauczycieli
- łyżka stołowa wiedzy matematyczno-przyrodniczej
- dwie łyżeczki nauki humanistycznej
- szklanka uczniów
- odrobinę miłych pracowników szkoły

#### Przygotowanie:

Zmieszać nauczycieli i pracowników,

zapiec. Wiedzę z nauką zmiksować.

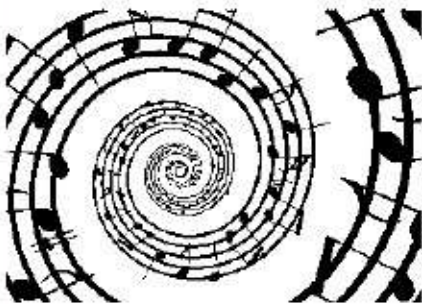
Wszystko wlać do formy, ponownie włożyć do piekarnika i trzymać do zarumienienia. Gdy ostygnie, obficie posypać uczniami.

Smacznego!

Marianna Kijowska, Ic

Szkoła to nie wszystko i dobrze o tym wiemy, dlatego po lekcjach, no cóż, dzieje się ...

## „Mama bez kolan” O zespole Agaty, Philipa, Jeremiasza i spółki



Wszystko zaczęło się od...  
plastyki. Dwa lata temu zapisałam się na zajęcia z tego przedmiotu prowadzone w Milanowskim Centrum Kultury, ale nie chodziłam na nie długo. Po pewnym czasie przeniosłam się na perkusję. Po półtora roku zmieniłam nauczyciela i zaczęłam uczyć się w domu. Niestety, po paru miesiącach miałam przerwę ze względu na kontuzję nogi. Do gry wróciłam dopiero pięć miesięcy później.

Philipa, naszego gitarzystę, poznałam w czwartej klasie. O tym, że gra na gitarze, dowiedziałam się pod koniec piątej klasy. Nasze próby

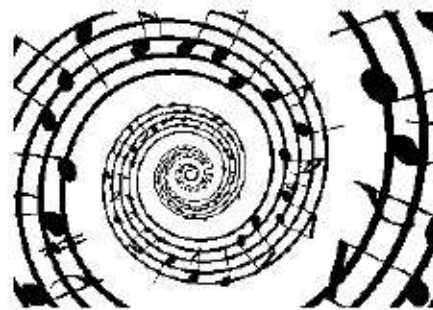


zaczęliśmy rok temu.

Jeremiasz, który gra na gitarze basowej, chodził do równoległej klasy. Philip ćwiczył z nim już wcześniej.

Nasz pierwszy występ odbył się z okazji zakończenia roku szkolnego klas szóstych, czyli w 2011 roku.

Graliśmy wtedy cztery utwory. Przed tym występem bardzo chcieliśmy wymyślić nazwę zespołu, narodziły się dwa pomysły: „Nie stroi” i „Broken note”. To ta druga nazwa miała zo-



stać, lecz ktoś, kto anonsował nas w czasie tej imprezy szkolnej, nie potrafił jej przeczytać, więc zostaliśmy „Zespołem Philipa, Agaty i Jeremiasza”.

W najbliższym czasie planujemy kolejny występ. Zastanawialiśmy się, co na nim przedstawić i, gdy już powstała koncepcja, doszliśmy do

wniosku, że brakuje nam wokalisty, dlatego poprosiliśmy Zuzię, by się do nas przyłączyła. Zgodziła się i śpiewa z nami już od dwóch tygodni. Z kolei do innego utworu potrzebne były klawisze i tak „weszła do gry” Marysia. Przed tym występem ponownie powróciła sprawa nazwy naszego zespołu. Tuż po jej wymyśleniu wydawała nam się bezsensowna i... trochę głupia, ale jednak została. Od paru dni nazywamy się „Mama bez kolan”. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie jest to oczywista nazwa, więc wymyśliliśmy piosenkę, tłumaczącą jej sens. Utwór jest już prawie gotowy – napisane są słowa, nie mamy tylko melodii. Po tym, jak udało się napisać jedną piosenkę, idzie nam już z górki. Aktualnie pracujemy z Zuzią nad kolejnym tekstem.

**Skład zespołu:**

Agata - perkusja, słowa

Philip - gitara

Jeremiasz - gitara basowa

Zuzia - wokal, słowa

Marysia - klawisze

Agata Korneluk, Ib

## Przedstawienie w przedstawieniu, czyli Sen nocy letniej

TEATR IM. STEFANA JARACZA  
ATENEUM W WARSZAWIE  
William Shakespeare  
„SEN NOCY LETNIEJ”  
(A Midsummer Night's Dream)  
przekład – Stanisław Barańczak  
reżyseria – Bożena Suchocka  
scenografia –  
Agnieszka Zawadowska  
światło – Magdalena Górnińska  
ruch sceniczny – Leszek Bzdyl  
muzyka – Wojciech Lubertowicz,  
Sebastian Wielądek  
premiera: 21 stycznia 2012 r.

### Występują:

Tezeusz/Oberon – PRZEMYSŁAW  
SADOWSKI  
Hipolita/Tytania – AGATA  
WĄTRÓBSKA  
Egeusz – TADEUSZ BOROWSKI  
Filostrat/Puk – MARIUSZ  
DREŹEK  
Lizander – DARIUSZ WNUK  
Hermia – ANNA GORAJSKA  
Demetriusz – MATEUSZ  
BANSIUK  
Helena – ANNA SMOŁOWIK  
Podszywka – GRZEGORZ DA-  
MIĘCKI  
Pyłek – TOMASZ KOZŁOWICZ  
Framuga/Gorczyzka – JAN  
MATYJASZKIEWICZ  
Piszczalka/Groszek –  
BARTŁOMIEJ NOWOSIELSKI  
Chudzina/Pajęczynka – JAN  
JANGA TOMASZEWSKI  
Kłoc – KRZYSZTOF TYNIEC  
Elfy – MARTYNA KOWALIK,  
MARCELA STAŃKO

Duszno i tłoczno.  
Przed drzwiami do sali masa  
ludzi. Jedna myśl w głowie:  
nie zgubić grupy. Potem zaję-  
cie miejsc, pierwsza część  
przedstawienia i przerwa.  
Znów to samo.

Ale warto było. Spodziewa-  
łam się spektaklu nudnego i monoton-  
nego, tym razem Szekspir znów nas  
zaskoczył, a aktorzy dobrze zagrali.

Po trzecim dzwonku na sali  
zaległa cisza i wyłoniły się postaci.  
Wtedy już wszystkich opanowała wy-  
jątkowa atmosfera, która jest tylko  
w teatrach; każdy wsłuchiwał się w  
słowa dobiegające ze sceny i próbo-  
wał wyłapać sens opowieści.

Wszystkich urzekła historia  
jednej nocy, której tyle się działo, tyle  
losów zostało splecio-  
nych i tyle humoru  
zostało przekazane.

Na początku  
dowiadujemy się  
o narzeczeństwie:  
młodemu królu i jego  
oblubienicy. Zakochani niedługo za-  
mierają się pobrać. Potem na scenę  
wchodzi cztery osoby: starzec, dziew-  
czyna i dwaj młodzieńcy, Okazuje się,  
że jest to ojciec, córka i dwaj kandy-  
daci na męża, z których jeden jest  
ukochanym zainteresowanej, a drugi  
wybrańcem rodzica.

Dochodzi do sprzeczki mie-  
dzy ojcem a córką oraz między kan-



dydatami. Po niej pół-szeptem zako-  
chani planują ucieczkę w nocy.

Ich przygody spletają się  
z losami nocnych leśnych duszków,  
trupy aktorów oraz drugiego kandyda-  
ta uciekającego przed swoją wielbi-  
cielką.

Wszystkiemu winien jest Puk  
– były kochanek królowej duszków –  
który, robiąc przykrość swojej dawnej  
kochance, zaczarowuje ją pyłkiem  
specjalnego kwiatu, aby zakochała się  
w pierwszej osobie, którą zobaczy.

W tym samym czasie główny  
aktor trupy odgrywającej przedstawi-

„Wszystkich urzekła  
historia jednej nocy,  
której tyle się działo, tyle  
losów zostało  
splecionych”

nie „Pyram i Ty-  
zbe” zostaje prze-  
mieniony w osła  
i przyprawiony  
przed oblicze królo-  
wej, która, zbudziw-  
szy się, spostrze-  
ga

zwierzę i zakochuje się w nim.

Gdzie indziej do snu układa-  
ją się zakochani uciekinierzy. Nie  
kładą się obok siebie, bo żyją jeszcze  
bez ślubu, ale ta rozłąka stanie się  
źródłem ich problemów.

Zawistny Puk widzi dwoje  
ludzi: zakochaną kobietę, goniącą  
drugiego wielbiciela uciekinierki,

który próbuje znaleźć swoją miłość.

W nagłym przypływie litości

Puk każe swojemu posłańcowi pyłkiem kwiatu zaczarować młodzieńca, aby ten pokochał dziewczynę. Niestety sługa myli osoby i nie pierwszy, lecz drugi mężczyzna zmienia swą miłość. Puk, strwożony każe naprawić błąd i teraz dwóch mężczyzn biegnie za zdziwioną kobietą.

Po przebudzeniu uciekinier-

ka nie znajduje swojego ukochanego i postanawia poszukać. Gdy odnajdu-

je go zalecającego się do swojej przyjaciółki, wpada w czarną rozpacz. Wówczas posłaniec wkracza na scenę i morzy snem wszystkich. Pyłkiem kwiatu odczarowuje każde zaklęcie i ponownie obdarza miłością, lub odbiera



niepotrzebne uczucie. Sen nocy letniej kończy się świtem. Główny aktor nie

jest już osłem i gra nie tylko na weselu młodej pary królewskiej, lecz także godach uciekinierów oraz drugiego kandydata na małżonka oraz jego wielbicielki, w której znajduje miłość.

Po spektaklu wychodzę z sali i zastanawiam się, co by było, gdyby przydarzyła mi się taka historia. Uśmiecham się i wzdycham. Pomarzyć przecież można, chociaż... mówią, że wszystko jest możliwe!!!

Olga Kowalczyk, Ic

## POWIEŚĆ W ODCINKACH

### SALA NR 2

Wszystkie dźwięki ucichły.

Na korytarzach zrobiło się pusto.

W szkole została tylko pani sprzątająca, która rozsiewała swym mopem, szyszkowy zapach płynu do mycia podłóg. Tak, dzień szkolny ostatecznie się zakończył, ale dziewczyna nie mogła jeszcze wrócić do domu. Zgubiła torbę i musiała ją znaleźć. Po cichutku weszła po schodach i przeszła obok dziewiątki. Ostatnie lekcja była chyba w siódemce...

Pociągnęła za klamkę. Nic. Zamknięte.

Nagle usłyszała łomot w drugim końcu korytarza.



Dziwne. Wydawało jej się, że była

sama...

Nie lubiła takich sytuacji. Nieznośna

wyobraźnia płatała figle...

Znów łomot i skrzypienie. Teraz była pewna. Głos dobiegał z pracowni geograficznej, ale sala powinna być zamknięta. Przecież nawet nauczyciele poszli już do domu...

Serce zaczęło przyspieszać.

Wzięła głęboki wdech i powoli przeszła przez korytarz. Była już przy pracowni biologicznej, kiedy natrafiła na starą deskę.

W całej szkole zadźwięczało skrzypienie starej podłogi.

Dziewczyna zamarła. Odgłosy z dwójki ucichły. Nawet serce przestało bić. Wszystko zdało się zastygać w oczekiwaniu i przerażeniu.

Wtem z pracowni rozległo się głośnie, nerwowe sapanie. Białe drzwi otworzyły się z trzaskiem. Po parkiecie zaczęły spływać strużki ciemnej, gęstej cieczy. Szaleńczy śmiech zlał się z brzękiem dzwonka.

To był ostatni dźwięk, jaki usłyszała.

Zuzia Newbery, Ib

Rozwiąż rebus i napisz hasło:



nia=-

skwi=zo

a=a

sy=-

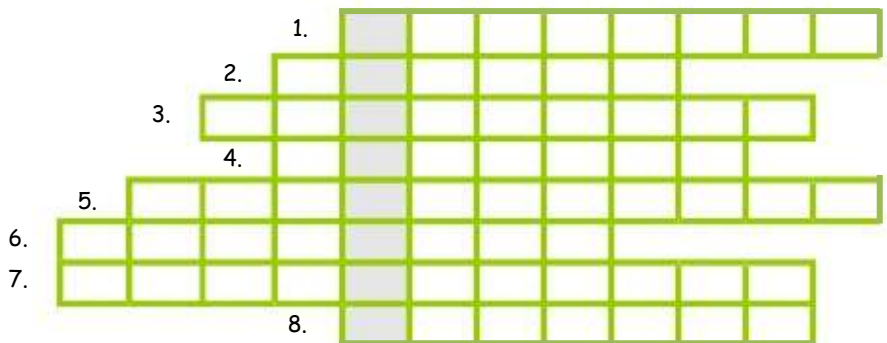
Hasło:.....

## REBUSY I

### ZAGADKI

2. Rozwiąż logogryf i zdefiniuj hasło:

1. Dwa wyrazy o przeciwnym znaczeniu.
2. Wcięcie w tekście.
3. Dział w matematyce, gdzie należy rysować figury.
4. Wybuch wulkanu.
5. Niewolnicy szkoleni do walk na arenie w Rzymie.
6. Imię człowieka, który zaczął kierować wykopaliskami w Pompejach w 1861 roku.
7. Ruch, w którym w takich samych przedziałach czasowych ciało pokonuje takie same odcinki drogi.
8. Częstka subatomowa występująca w jądrach atomowych.



Hasło: ..... to .....

Rozwiąż zagadkę:



Maria wyjechała na wakacje do Paryża. Tam zapoznała się z Moniką i umówiła się z nią. Kiedy Maria się szykowała nagle do drzwi ktoś zapukał, Maria pomyślała, że to Monika, ale w drzwiach stanął mężczyzna i powiedział: „przepraszam, pomyliłem się moje mieszkanie jest obok.” Skąd Maria wiedziała, że kłamał?

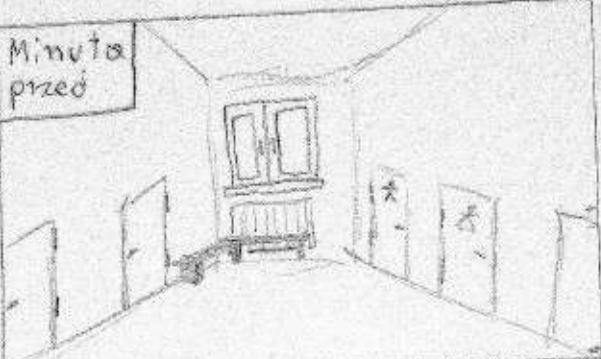
Przygotowała: Ola Szymczak, Ic

# Optymista w każdym calu

Waldek  
Ib

Minuta przed przerwą  
na korytarzu w  
Gimnazjum Społecznym  
MTE Brzozowa.

Minuta  
przed



Na i  
po lekcji

DRYYYYYYN



NO CZĘŚĆ,  
JAK BYŁO?

Ech, żółta  
kantka od jutra.



NO CO  
TY?!

No na serio  
zabrała mi się już  
pięć uwag!

NO WIESZ TO  
MA SWOJE  
DOBRE STRONY.

Na przykład?



PRZYNAJMNIEJ  
MASZ TERAZ ZERO  
UWAG, A NIE  
CZTERY  
:D

Stworzony  
przez  
WALDEK  
Ib

